

Żydowska autonomia? Społeczność żydowska w Polsce w pierwszych latach po II wojnie światowej



[Zdjęcie pochodzi z zasobów Archiwum IPN]

MAGDALENA SEMCZYSZYN

Żydowska autonomia? Społeczność żydowska w Polsce w pierwszych latach po II wojnie światowej

W wyniku II wojny światowej diametralnej zmianie uległa struktura narodowościowa Polski. W wyniku eksterminacji i wywózek, a także zmiany granic wielonarodowościowy kraj zamienił się w państwo jednorodne etnicznie. Szczególnie doświadczeni zostali polscy Żydzi. Zagładę przeżyło zaledwie około 240 tys. z 3,3 mln żydowskich obywateli II RP. Większość ocalała na terenach ZSRR. Tylko niewielka garstka przetrwała okupację w partyzantce, na tzw. aryjskich papierach i w obozach.

Wiosną 1945 r. ocalali z Zagłady zaczęli nazywać samych siebie biblijnym terminem Szerit ha'Pleta – ocalałe ostatki (1Krn 4,43). Ich położenie w Europie nazajutrz po wojnie było niezwykle trudne. Znakomita większość straciła bliskich i dom. Wielu Żydów przebywało w obozach dla DP (*Displaced Persons*) w strefach okupacyjnych Niemiec, oczekując na możliwość emigracji do Palestyny, USA lub Kanady. Panowała atmosfera tymczasowości i niepewności co do dalszego losu. Po traumie zagłady nic nie mogło być już takie samo.

Podobne odczucia towarzyszyły Żydom w Polsce. Do końca lipca 1946 r., na podstawie porozumienia o ewakuacji obywateli polskich, z ZSRR do kraju wróciło około 136 tys. Żydów. Większość z nich została osiedlona na Dolnym Śląsku i w Szczecinie. To tu, na Ziemiach Zachodnich, zaczęto wkrótce lansować koncepcję odbudowy żydowskiego życia w Polsce. „Wróciliśmy do kraju różnymi drogami [...]. Niestety na miejscu nie znaleźliśmy naszych najbliższych, o których tragicznym losie w okresie okupacji dochodziły do nas wieści i co do których każdy z nas żywił na dnie duszy iskierkę nadziei, jak również nie znaleźliśmy niczego z naszego dorobku materialnego z lat przedwojennych [...]. Tak, stara księga, księga naszej przeszłości jest dla nas zamknięta. Musimy wszystko budować od nowa, musimy organizować sobie nowe życie w nowej, demokratycznej Polsce” – pisano w lipcu 1946 r. w pierwszym numerze »Tygodnika Informacyjnego. Organu Wojewódzkiego Komitetu Żydów Polskich w Szczecinie”.

Nowe życie

Pierwsi z pomysłem stworzenia „żydowskiego osiedla” (jidisz: jidiszer jiszew) na Dolnym Śląsku wystąpili byli więźniowie obozu Gross-Rosen i jego licznych filii. Obozy na Dolnym Śląsku przeżyło około 6 tys. polskich Żydów, którzy po wyzwoleniu skupili się w komitetach powstających spontanicznie m.in. w Wałbrzychu, Rychbachu (Dzierżoniowie), Kłodzku, Legnicy, Pieszycach i Bielawie. Tylko nieliczni ocaleni powrócili do dawnych miejsc zamieszkania. Większość, po

krótkiej wizycie w rodzinnych stronach, wracała na Zachód, załamana wieściami o śmierci bliskich i zniechęcona bezskutecznymi próbami odzyskania mienia. W kolejnych miesiącach 1945 r. na teren Dolnego Śląska napływali także Żydzi z innych rejonów Polski. W czerwcu 1945 r. w Dzierżoniowie powołano Wojewódzki Komitet Żydów Dolnego Śląska (WKŻ). Wkrótce jego przedstawiciele wystosowali do Ministerstwa Administracji Publicznej (MAP) „Memoriał w sprawie osiedlenia się Żydów na obszarze Dolnego Śląska”, w którym znalazły się konkretne postulaty dotyczące budowy „żydowskiego osiedla” na tych terenach. Za miejscem przemawiały zarówno argumenty emocjonalne, jak i polityczne. Odrodzenie się szczątków żydowskiego świata na ponemieckich ziemiach miało wymiar symboliczny. „Wskazany jest – pisano w jednym ze sprawozdań komitetu w Bielawie – żeby właśnie tutaj, gdzie Żydzi byli ujarzmieni, harowali, tracili swoje zdrowie i siły dla innych, tworzyli teraz jako wolni, odrodzeni ludzie, nowe życie”. Pomysł zyskał poparcie ministra Edwarda Ochaba, władz Centralnego Komitetu Żydów Polskich (CKŻP) oraz Komitetu Organizacyjnego Żydów Polskich w Moskwie.

Koncepcje władz komunistycznych

Stosunek władz komunistycznych w Polsce do ludności żydowskiej był skomplikowany i zmieniał się w zależności od sytuacji politycznej i aktualnej linii ZSRR w sprawie palestyńskiej. W pierwszych kilku latach po wojnie zwyciężyła koncepcja żydowskiego osadnictwa. Przychylny stosunek władz do ludności żydowskiej wynikał z pragmatyzmu. Odradzające się życie żydowskie w Polsce z jednej strony stanowiło realizację zapowiedzi zawartej w manifeście PKWN („Żydom po bestialsku tępionym przez okupanta zapewniona zostanie odbudowa ich egzystencji oraz prawne i faktyczne równouprawnienie”), z drugiej zaś miało legitymizować rzekomo demokratyczny, walczący z antysemickimi uprzedzeniami charakter nowych rządów nad Wisłą w oczach Zachodu. Dla władz komunistycznych inicjatywa byłych żydowskich więźniów stała się częścią

szerszego planu dotyczącego zasiedlenia Ziemi Zachodnich. Stanowiła zarazem remedium na problem związany z tzw. repatriacją polskich Żydów z terenów ZSRR. W gremiach kierowniczych PPR pojawiło się kilka koncepcji dotyczących żydowskiego osadnictwa. Wszystkie dotyczyły terenów pomorskich. Latem 1945 r. w planach MAP brano pod uwagę tereny Dolnego Śląska lub Prus Wschodnich (Warmia i Mazury). Toczące się przez kolejne miesiące spory dotyczyły przede wszystkim sposobu rozlokowania repatriantów żydowskich. Czy tworzyć zwarte skupiska żydowskie, czy też – jak nalegały m.in. władze w Szczecinie – rozproszyć przybyłych, tak aby zerwać z tradycją żydowskich kwartałów. Na forum Frakcji PPR przy CKŻP działacze z Dzierżoniowa wypowiedzieli się stanowczo za stworzeniem na pomorskich terenach jednego ośrodka żydowskiego.

O wyborze Ziemi Zachodnich zdecydowało kilka czynników. Po pierwsze, warunki materialne – opuszczone przez Niemców mieszkania, gospodarstwa rolne i fabryki. Po drugie, zwarte osadnictwo w dużych skupiskach miejskich miało być gwarancją bezpieczeństwa osadników żydowskich. Liczono, że na „neutralnym” obszarze zniknie problem sporów o mienie pozostawione w czasie wojny i przejęte następnie przez sąsiadów lub znacjonalizowane. Nowe tereny i brak bliższych więzi pomiędzy osadnikami przybyłymi z różnych stron przedwojennej Polski w znacznym stopniu niwelowały także problem nastrojów antysemickich (które, notabene, nowa władza przypisywała tylko swoim politycznym przeciwnikom, „spadkobiercom sanacyjnej Polski” i podziemiowi poakowskiemu). Niemniej ważny okazał się wymiar propagandowy – po klęsce III Rzeszy Żydzi masowo przyjeżdżali na ziemię, które stały się symbolem historycznego rewansu. Pojawiały się również opinie, że ocaleni na terenach ZSRR, na ogół postrzegani jako przychylni nowej władzy (w przeciwieństwie do sporej części polskich osadników), będą stanowić podstawę kadrową dla działalności PPR i budowy struktur administracyjnych na Ziemiach Zachodnich. Ponadto hasło budowy żydowskiego osiedla

w kraju było głównym argumentem przeciwko emigracji, do której nawoływali syjoniści.

W styczniu 1946 r. przedstawiciel Agencji Żydowskiej, Mosze Iszaj, w jednym z listów pisał na temat planu osadnictwa repatriantów żydowskich na Ziemiach Zachodnich: „Można powiedzieć, że to taki plan polskiego Birobidżanu [...]. Powstanie odosobniona i wyobcowana enklawa żydowska – taka żydowska wyspa pośród nie-Żydów, którzy nigdy nie pałali wielką miłością do Żydów”. Istotnie, pomysł budowy „żydowskich osiedli” na Dolnym Śląsku przywodził na myśl koncepcję istniejącej w latach 30-tych XX wieku Autonomicznej Żydowskiej Republiki Socjalistycznej w Birobidżanie na Dalekim Wschodzie. Oba eksperymentalne przedsięwzięcia łączył sprzeciw wobec emigracyjnych dążeń syjonistów i propagandowy cel – stworzenie „socjalistycznego Żyda”. W przeciwieństwie do Iszaja władze w kraju liczyły na pozytywne rezultaty przedsięwzięcia. Dostosowanie nowej, „żydowskiej ulicy” do socjalistycznych warunków i integracja ludności żydowskiej z polskim społeczeństwem miały dokonać się, zgodnie z duchem czasu, m.in. poprzez pojawienie się Żydów w takich gałęziach gospodarki, jak: górnictwo, rolnictwo i przemysł ciężki.

Reglamentowana autonomia

Od stycznia do lipca 1946 r. na Dolny Śląsk przybyło prawie 87 tys. żydowskich repatriantów z ZSRR. Najwięcej osób rozlokowano we Wrocławiu, Dzierżoniowie, Wałbrzychu, Bielawie, Legnicy i Kłodzku. Już w kwietniu pojawiły się problemy z rozlokowaniem kolejnych transportów, stąd też – decyzją władz – 30 tys. osób skierowano do Szczecina. Przez chwilę Żydzi stanowili przeszło 40% mieszkańców tego miasta.

Ziemie Zachodnie, poza Łodzią i Górnym Śląskiem, stały się miejscem największego skupiska ocalałych z zagłady. Na Dolnym Śląsku osadnictwo objęło 42 miejscowości (33% ogółu ludności żydowskiej w Polsce). W Dzierżoniowie i Bielawie Żydzi byli w większości, przywodząc na myśl przedwojenne, kresowe sztetle.

Jednak teraz – po traumie zagłady i w nowej, socjalistycznej rzeczywistości – wszystko miało być inne.

Pomimo trudności organizacyjnych i emigracyjnej agitacji syjonistów entuzjaści, tacy jak Jakub Egit (przewodniczący WKŻ na Dolnym Śląsku) czy Szymon Zachariasz (Fracja PPR przy CKŻP), zapewniali, że możliwa jest nie tylko odbudowa żydowskiej społeczności, ale także zmiana tradycyjnego modelu życia „na żydowskiej ulicy”. Równouprawnienie Żydów na polu zawodowym miało służyć integracji z resztą społeczeństwa oraz zerwaniu z historyczną spuścizną. Stąd szczególnie nośne hasło produktywizacji ludności żydowskiej – otwarcia jej na nowe zawody, niewystępujące do tej pory w żydowskiej tradycji, kojarzonej zazwyczaj z handlem i rzemiosłem. Dobitym przykładem tych przemian były żydowskie spółdzielnie zawodowe rozsiane na Dolnym Śląsku i Pomorzu Zachodnim. W 1947 r. istniało już ponad sto tego typu placówek.

Mocnym akcentem produktywizacji było osiedlenie części przybyłych repatriantów żydowskich w kolektywach rolniczych. „Ma to wielkie znaczenie moralne – pisano na łamach prasy – zwalczając przesąd, jakoby Żyd nie może być rolnikiem”. Nagłaśniano także inne akcje, takie jak np. przyjęcie kilkuset Żydów do pracy w śląskich kopalniach lub powołanie żydowskiej spółdzielni rybackiej w Trzebiatowie. Żydzi uzyskali nieograniczony dostęp do szkół, uczelni i pracy w administracji, jednak w ujęciu propagandowym „żydowskie osiedle” tworzyli przede wszystkim robotnicy. Ten zamysł dobrze oddają kadry powstałego w 1947 r. w wytwórni „Kinor” filmu dokumentalnego *Jidischer Jiszew in Niederschlesien* („Żydowskie osiedle na Dolnym Śląsku”). Znaleźli się na nich m.in. Żydzi-górnicy pracujący w kopalni „Bolesław Chrobry” w Wałbrzychu, robotnicy dzierzoniowskich i wrocławskich spółdzielni oraz uśmiechnięci rolnicy.

Do 1949 r. oficjalny kurs polityki komunistów wobec ludności żydowskiej był dość liberalny. Szereg inicjatyw kulturalnych, gospodarczych i politycznych sprawiło, że Żydzi – w

przeciwieństwie do innych mniejszości narodowych – uzyskali namiastkę autonomii narodowo-kulturalnej. Wyjątkowym zjawiskiem była legalna działalność aż ośmiu żydowskich partii politycznych (w tym większości o profilu syjonistycznym). Na Ziemiach Zachodnich otwarto setki instytucji występujących pod żydowskimi szyldami: szkoły, domy dziecka, kółka dramatyczne, kluby sportowe, kibuce, redakcje gazet i wydawnictwa. We Wrocławiu działał Teatr Żydowski, w Wałbrzychu Szpital Żydowski im. Dawida Guzika, a w samym Szczecinie 26 spółdzielni produkcyjnych i 7 kibuców. Życie religijne zostało ujęte w ramy mojżeszowych kongregacji wyznaniowych. Ponadto istniało ciche przyzwolenie na działalność międzynarodowych organizacji żydowskich oraz emisariuszy palestyńskich, werbujących młodzież w szeregi syjonistycznych partii oraz organizujących nielegalną emigrację. W Bolkowie na Dolnym Śląsku w latach 1947-1948 działał obóz szkoleniowy Hagany, który ukończyło przynajmniej około 2000 osób, skierowanych następnie do Palestyny. Wszystko to świadczyło o sporym pragmatyzmie władz. Z jednej strony hasło żydowskiego osadnictwa w kraju, z drugiej – nieoficjalne wsparcie dla organizacji syjonistycznych dążących do emigracji szły w parze ze strategią Stalina, liczącego w pierwszych latach po wojnie na budowę na Bliskim Wschodzie państwa żydowskiego zorientowanego prosowiecko.

Exodus

Załamanie osadnictwa żydowskiego na Ziemiach Zachodnich nastąpiło latem 1946 r. W wyniku pogromu w Kielcach (4 lipca 1946 r.) zapanowała panika, która zaowocowała masową emigracją ludności żydowskiej na Zachód. Wyjeżdżano głównie z pomocą działaczy nielegalnej syjonistycznej organizacji Bricha (hebr. ucieczka), której struktury istniały w Polsce od 1944 r. Ważnymi punktami przerzutowymi Brichy były: Szczecin, Kłodzko, Mieroszów, Zgorzelec, Żary, Kudowa. W wyniku wydarzeń w Kielcach doszło do nieformalnego porozumienia pomiędzy najwyższymi władzami w kraju i syjonistami, organizującymi

nielegalną emigrację. Na jego podstawie otwarto dla Żydów polsko-czechosłowackie przejścia graniczne w Kudowie i Mieroszowie. Tylko w lipcu-wrześniu 1946 r. przez odcinek dolnośląski wyemigrowało 68 680 Żydów, a kolejne 23 520 nielegalnie opuściło kraj przez Szczecin. Granicę z Czechosłowacją przekraczało codziennie kilkanaście grup liczących łącznie 500-800 osób. Teren w rejonie Kłodzka, Kudowy i Wałbrzycha przypominał koczownicze obozowiska, w których Żydzi oczekiwali na dogodny moment dla przekroczenia granicy. Szlaki wiodły do Nachodu i dalej pociągiem do Cheb i Asch – miasteczek położonych blisko granicy czechosłowacko-niemieckiej. Dalej emigrujący udawali się do licznych obozów DP, skąd próbowali przedostać się do Palestyny.

Stan taki trwał do przełomu 1946/1947 r., gdy komunistyczne władze w Warszawie, pod naciskiem dyplomacji brytyjskiej (Wielka Brytania sprawowała wówczas mandat nad Palestyną), zdecydowały się zamknąć granicę. Z pomocą Brichy do końca trwania tajnej umowy Polskę opuściło około 140 tys. Żydów. Wiosną 1947 r. na Dolnym Śląsku znajdowało się około 52 tys. ludności żydowskiej (47% ogółu w kraju), w Szczecinie już tylko 6 tys. osób (6,8%). Kolejne dwa lata były dla pozostającej w kraju społeczności żydowskiej okresem normalizacji, jednak wydarzenia w Kielcach i masowy exodus zniweczyły marzenia tych, którzy uwierzyli w możliwość budowy „żydowskiego osiedla” w Polsce.

Koniec iluzji

Od 1948 r. kurs polityki ZSRR wobec powstałego państwa Izrael ulegał stopniowo zmianie, ewoluując ku otwartej wrogości i walce z syjonizmem. Wielka polityka skutkowała stopniowym ograniczaniem Żydom możliwości swobodnego rozwoju w powojennej Polsce. Pod koniec lat 40-tych koncepcja „żydowskiego osiedla” na Ziemiach Zachodnich stała się niewygodnym epizodem. Jej wielki zwolennik, Jakub Egit, w swoich wspomnieniach zatytułowanych Grand Ilusion („Wielka iluzja”) wspominał, że pierwszym zwiastunem tych zmian była sprawa wycofania

ekspozycji poświęconej śląskim Żydom, która w 1948 r. miała stać się częścią wystawy Ziemi Odzyskanych. Wizytujący wystawę pracownik wrocławskiego UB w następujących słowach zwrócił się do czuwającego nad całością prac Egita: „Towarzyszu Egit, wam się wydaje, że jesteście w Izraelu. Ten pawilon byłby odpowiedni w Tel Awiwie, ale tu jest Polska”. Wkrótce działacz usłyszał zarzuty o nacjonalizm, propagowanie żydowskiej odrębności i... próbę uczynienia z Dolnego Śląska drugiego Izraela. W 1949 r. kierownictwo PPR podjęło szereg decyzji mających na celu likwidację lub upaństwowienie instytucji i placówek żydowskich. Zdelegalizowano wszystkie żydowskie partie i organizacje społeczne, zezwolono także na kolejną akcję emigracyjną (1949/1950). Odgórnie zarządzane działania położyły kres autonomii „żydowskiej ulicy”. Z roku na rok coraz mniejszą społeczność żydowską na Ziemiach Zachodnich ostatecznie rozproszyły kolejne fale szykan i emigracji. Symbolicznym końcem powojennego życia żydowskiego w Polsce stał się Marzec 1968 r.

Korekta językowa: Anna Bartoś